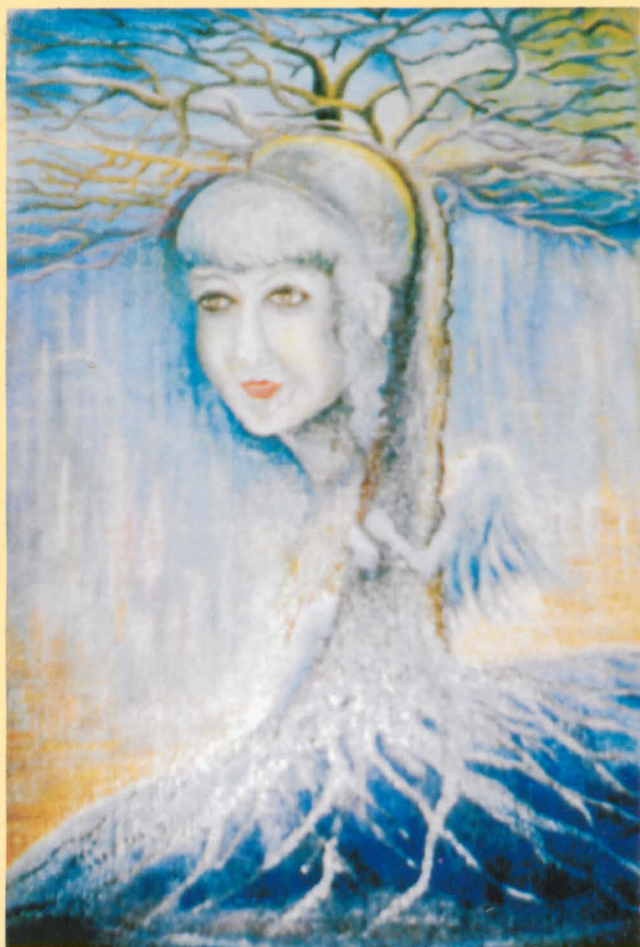


Stanisława Łogonowicz



TAŃCZĄCE MYŚLI

TAŃCZĄCE MYŚLI



Stanisława Łogonowicz

TAŃCZĄCE MYŚLI

2002
BIAŁA PODLASKA

Opracowanie redakcyjne: Szczepan Kalinowski
Wstęp: Ryszard Chojecki
Wybór wierszy: Wiesław Gromadzki

Opracowanie graficzne: Stanisława Łogonowicz
Edycja tekstu: Bożena Biegajło

© Copyright by Stanisława Łogonowicz
Biała Podlaska 2002

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



ISBN 83-904298-8-8

Wydawnictwo zrealizowano przy pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego.

Ośrodek Wschodni dziękuje za pomoc
w wydaniu niniejszej publikacji.

Urzędowi Marszałkowskiemu w Lublinie
Prezydentowi Miasta w Białej Podlaskiej
Urzędowi Gminy w Sosnowcu
Bankowi Spółdzielczemu w Wiśniczach

110042

Wydawca: 824.162.1-1
Ośrodek Wschodni Katolickiego Stowarzyszenia XIII B.1
„Civitas Christiana”, Biała Podlaska, ul. Reformacka 9

Skład: Agencja Wydawnicza „Pro Media”
Międzyrzec Podlaski, ul. Klonowa 6

Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny „Intergraf”
Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 33

Zasiejmy dobro wszędzie

Wiersze Stanisławy Łogonowicz, które za chwilę poznamy w obszernym wyborze, podyktowała – jakże ludzka – potrzeba ocalenia jak najwięcej z różnobarwnej mozaiki życia. Predyspozycje plastyczne autorki znalazły wyraz w maksymalnym nasyceniu tych wierszy kolorem i światłem. Tym słonecznym i tym najbardziej czułym, którym emanuje serce kochające.

Poezja współczesna (najwyraźniej modernistyczna) cierpi na brak wiary w skuteczność naprawiania świata poprzez słowo.

W wierszach autorki „Tańczących myśli” apele o czynienie dobra, o wrażliwość na przypadki drugiego człowieka, także o wiarę żarliwą, dokumentowaną miłością bliźniego swego, nie są rzadkością. Często – złośliwy krytyk, ale nie ja – powiedziałby, że zbyt często – i że moralizatorstwo kładzie swój cień nad wieloma wierszami z prezentowanego tutaj tomu.

Autorka na czele hierarchii celów (wartości) stawia miłość w różnych jej wcieleniach i modelach, odcieniach i odmianach. Poza najczęściej opisywanym w literaturze przypadkiem: mężczyzna + kobieta, także i znacznie „uboższą” (w sferze erotyki!) wersję na babci smażącej wnukowi naleśniki!

Skoro się rzekło, że rekomendowane tu wiersze przywodzą na myśl impresjonistyczne dokumentacje ulotnych chwil, to trzeba odpowiedzieć „że są także zapisem ruchu myśli i emocji. Ich głównym bohaterem są ludzie, zdarzenia i codzienne obrazy z pewnej konkretnej podlaskiej wsi. I jej najbliższego otoczenia. Dzięki wierszom ocaleje także pewien odcinek dziejów

tej najmniejszej i zarazem najważniejszej części tego obszaru, który zbyt szumnie nazywamy ojczyzną.

Życie to droga – mozaika. Ułożona z barwnych plam, radosnych, jasnych, nawet i szczęśliwych. Obok – szare i czarne: choroby, śmierć, troski, smutek, samotność...

Świat bombarduje nas co dzień obrazami wojen, śmierci, przemocy, rozpanoszonego zła. Tuż obok nas widzimy: alkoholizm, narkomanię, tragedie dzieci, przemoc w rodzinie, wzrost przestępczości...

Poeta widzi wszystko, to nieprawda, że unosi się tuż nad ziemią, a np. autorka tych wierszy napisała cały cykl poświęcony pladze narkomanii.

Doświadczenie życiowe podpowiada jednak, że trzeba szukać jakiegoś azylu, choćby w najbliższej okolicy. Dobra jakiegoś i jakiegoś piękna. Ocalenia!

W życiu i w myślach poety nie ma spraw błahych, o ile dotyczą innych ludzi. I poeta – jak każdy – codziennie zdaje egzamin ze swojego człowieczeństwa. I nie tylko w swoich wierszach!

Trwa taniec myśli – rzadko radosnych – i staranie, by swoim myślom nadać wartość bardziej uniwersalną – ludziom przydatną, pomocną w trudnej sztuce życia.

To nieprawda, że wiersz, choćby i najdoskonalszy formalnie, niewiele pomoże. Naprawić. Nagrodzić. Uleczyć. Zrozumieć!

Jeśli wiersz okaże się oczekiwaną podpowiedzią, stymulatorem wzruszenia, lekarstwem na samotność, na odrzucenie, na egzystencjalne rozterki i lęki – to znaczy, że wiersze są także listami do naszych współczesnych i osnową dialogu!

Jeżeli autorka opisuje idealną komunikację międzyludzką:

„Bez słów
patrzemy w oczy
umiemy czytać”,

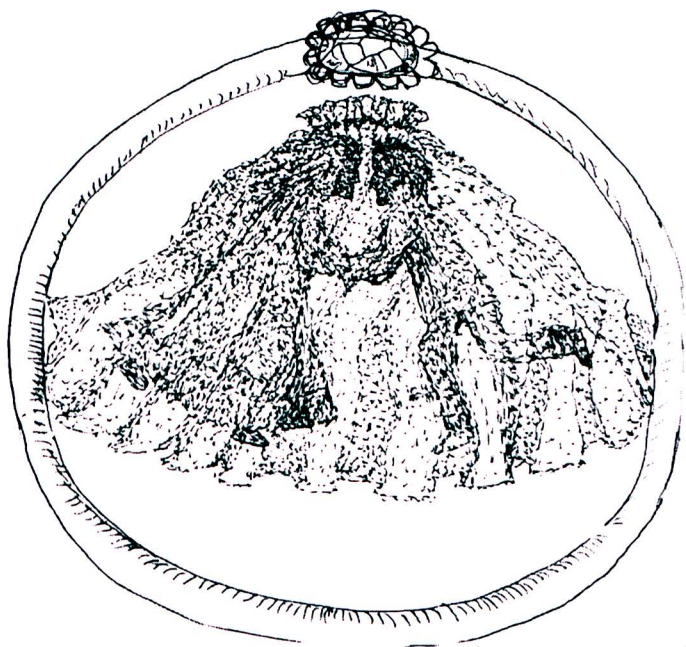
to nie jest diagnoza, ale postulat, którego spełnienie pozwoliłoby zwolnić poetę z funkcji „terapeutycznej” i „wychowawczej”.

Autorka „Tańczących myśli” apeluje: „zasiejmy dobro”, to znaczy, że jednak nie żyjemy na najlepszym ze światów. A – co gorzej – nie mamy żadnej alternatywy!

Myślom naszym najlepiej się tańczy przy ogniskach dobroci, przyjaźni, akceptacji i empatii.

Dlatego podejrzewam, iż Pani Stanisława doznała tyle dobrego, że właśnie wdzięczność za darowane piękno, ład i życiową mądrość, jest owym imperatywem obligującym Ją do podzielenia się z nami tym swoim bogactwem.

Ryszard Chojecki



TANIEC MYŚLI

TANIEC MYŚLI

Okno życia otworem stoi
na wejście muzyki twojej
na taniec w mojej myśli
proszę przyślij akord
niech przecisnie się w tłumie
porwie moje myśli jak umie
przytuli zatańcuje
jak serce wystukuje
moje i twoje.

1999-12-09

N A S Z E S N Y

Noc usypia nas
wdziera się po środku
wtula się po ciemku
między tobą i mną
ty wybierasz sny
które z nami szły
w miłych wspomnieniach
są nowe odkrycia
między tobą i mną

S P O T K A N I E

Moja myśl wychodzi na spotkanie
z twojej postaci cieniem
idą pod ręce patrzą w oczy
mówią coś miłego ona się śmieje
ręką ogarnia jej kibić wiotką
głaszcze dłonie całuje
odprowadza pod marzeń mieszkanie
myśl oczy otwiera – dzięki za spotkanie.

P O R O Z U M I E N I E

Tiulowe milczenia
otula dwie postacie
muskając ust drżenie
patrzą niewinnie w oczy
rozczesuje jej warkocze
promieniuje miłość w krąg
ufność zbliżenie uścisk rąk
wspólny w życiu krok
to nadzieja na dziś i jutro
taka jest ich potrzeba
splątana przyszłość
z błękitem nieba.

MÓW DO MNIE

Mów do mnie mów
nie zwlekaj
nie żałuj słów
czas ucieka
już krótka droga
twoja i moja.

styczeń, 2001 r.

I T Y P R A G N I E S Z

I ty pragniesz
oczu przyjaznych
ust sprawiedliwych
rąk cierpliwych
przyjaźni niezawodnej
miłości zgodnej
smutku krótkiego
rozmowy szczerzej
myśli jasnej
cierpliwości wytrwałej
zrozumienia głębokiego
i życia spokojnego.

styczeń, 2001 r.

TWOJE OCZY

Myśli moje kołyszą twoje sny
oczy moje czuwają nad spokojem
twój sen łagodzi pokój duszy
patrzac niepokój kruszysz
tobie i mnie
chcę widzieć twoje oczy.



M Ó J N A J D R O Ż S Z Y

Głaskałeś moje dłonie
pomarszczone i drżące
miałeś oczy nadzieja kwitnące
splątałeś moje włosy
rozrzucone w nieładzie
ciepłym głosem mówiłeś
tylko czasem pytałeś
cierpliwie na odpowiedź czekając.

11.12.2000 r.

TRZYMAJ ŻYCIE

Tak dobrze nam razem
spokój pojednał się z czasem
on życie goni do mety
czas wie niestety
że niespodzianka ukryta czeka
spogląda na nas z daleka
trzepocze się błądzi po lesie
być może znienacka
wiatr do nas przyniesie

A K S A M I T N A P A N I

Moja aksamitna Pani
twój uśmiech różany
twoje ręce i spojrzenie
łagodzą smutek i cierpienie
Moja aksamitna Pani
jesteś moim oddechem
kolorową chmurką nieba
taka moja życiowa potrzeba

październik 2000 r.

W KOLEJCE

Stała ostatnia w kolejce
jak życie rozdawało
miłość i szczęście
stała wytrwale do końca
kilka promyków nadziei
w końcu dostała od słońca.
Miłości zabrakło życiu
wszyscy pragnęli troszeczkę
choć dotknąć w ukryciu
twoja miłość zbłądziła
wciąż szuka ciebie - bądź cierpliwa.

14.09.2000 r.

K T O J E S T P R Z Y J A C I E L E M

Nie chcesz docenić przyjaciela swego
jeżeli problemy wołasz mnie
ale imieniem żony kolegi swego.

T A K C H C I A Ł A

Chciała być doceniana
nie dostrzegano
Chciała być lubiana
odrzucono
chciała być spostrzegana
odwracano się
była wierną
wymagano.

styczeń, 2001 r.



IMPRESJA PODLASKA

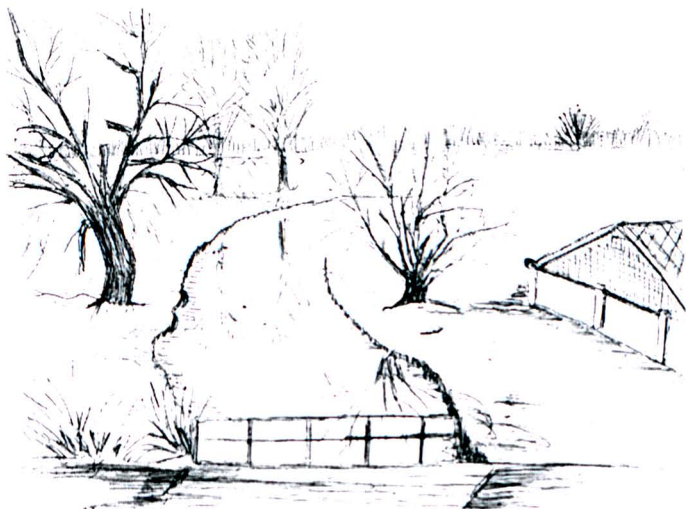
IMPRESJA PODLASKA

Najbliższa ziemi
codziennie ścigasZ się ze mną
w pościeli utkanej rosą
w południe uciekasz boso
przed zmęczonym wieczorem
gonię cię wzrokiem po drogach szklitych
po ścieżkach parków złocistyCh
kwiecistą drogą łąki parnej
po spękanej ziemi cmentarnej
po zabytkach kultury ojców
wszystkie blizny dotykasz
tulisZ szepczesz do ucha
to ja twoja ojczyzna
jej bicia serca wysłuchaj.

IMPRESJA WISZNICKA

Mrugające słoneczka dwa
nad przejściem dla pieszych
całodobowa światłem gra
pomarańcze ostrzegają zakochanych
cieszą tańczące pary listków
w parku nadzieją utkanym
na ławeczkach przy pomniku
słuchających szeptu Zielawy
do białego świtu.

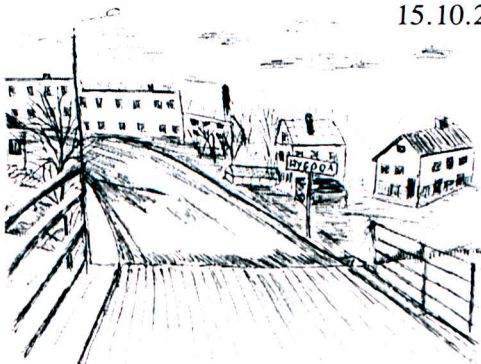
14.10.2000 r.



OSADA NAD ZIELAWĄ

Wisznice osada z koniem w herbie
dawne miasto rodu szlacheckiego
słynące z jarmarków i rzemieślników
kramów i odpustów miłośników
posiadłość Sapiehów jak pismo karze
wyniosłe obiekty sakralne i cmentarze
kryjące unitów i wielkich ludzi
przybywających z różnych stron świata
mieszkaniec Żyda i Rusa przyjmował jak brata
teraz nie ma znaku po drewnianych kramach
Teraz zupełnie odnowiona osada Wisznice
nowe domy towarowe kamienice
nowe przedszkole Straż Pożarna urzędy
powiększone szkoły sale gimnastyczne
wielki ośrodek zdrowia mieszkalne dzielnice
bez barier Bank Spółdzielczy Urząd Pocztowy
nowa biblioteka i ośrodek kulturowy
takie moje miasto na zawsze zostanie
tutaj chodziłam do szkoły
i tutaj było moje dorastanie.

15.10.2000 r.



W S K A Z Ó W K I D U C H A

Wśród podlaskich pól i żywicznych lasów
W zacisznym gniazdku w Romanowie
Dusza pisarza uniosła się wysoko
Brylantowego blasku dostało słowo

W twojej duszy niezwykle wrażliwej
Dojrzewały tutaj myśli i natchnienia
Niebem pogodnym karmiłeś sztukę
W twórczości szukałeś zbawienia

Tęskniłeś za bezpowrotną dawnością
Strzegłeś jako bogactwa ojczyzny
Słyszałeś pogłos o Sobótce śpiewany
Zasobami kresowej i podlaskiej polszczyzny

Odszukałeś ziarno prawdy historycznej
Dzieje ginące w mroku sławy
Wyobraźnię zaludniły fantastyczne stwory
W księgach ożyły upiory i czary

Pokazałeś przeszłość świętą i szczęśliwą
Ojczyznę Słowian i natchnienie poetów
Młodzieńcze serce otworzyłeś światu
Wskazówki ducha torowały drogę.

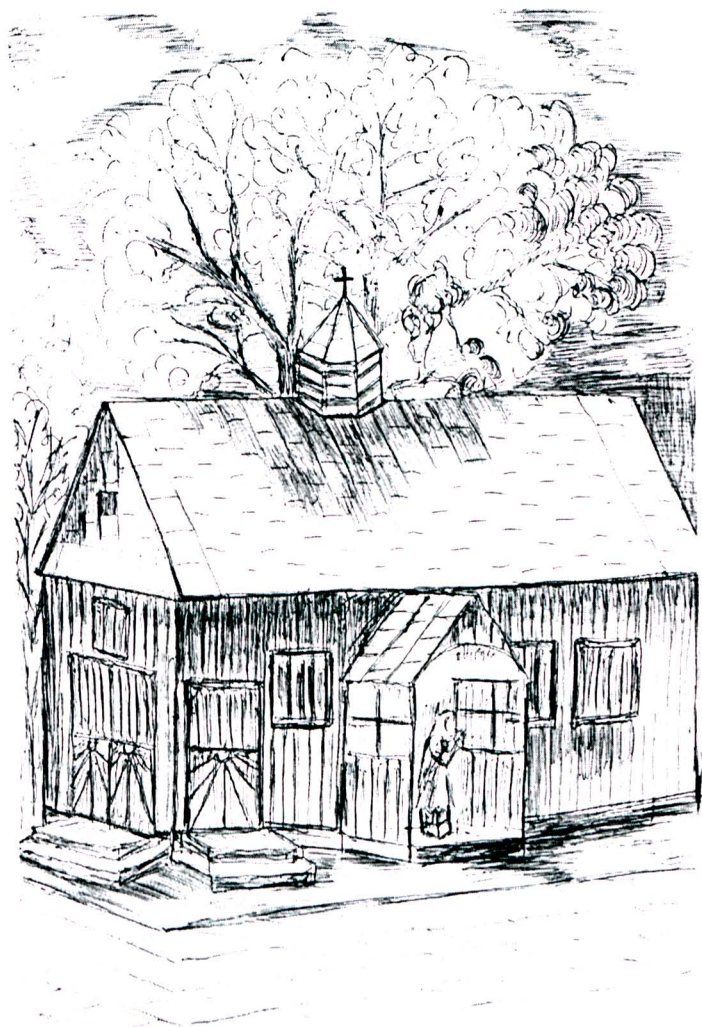
NA PODLASIU

Drewniany wiejski kościółek
wśród kilkuwiecznych lip i wiązów
mały chłopiec śpieszył rowerem
ofiarnie służyć Panu Bogu
promyk rysował zadumę na twarzy
dziecinne przemyślał walory
ukwieconej Ciała Bożego Oktawy
w ostatnie czerwcowe wieczory.

W procesji dźwigał z ochoty
ciężki krzyż z Chrystusem
chwiał się niepewnie w drobnych rączkach
na którym zaciskał mocno dłonie
unosił wysoko nad sobą i ziemią
na którą kwiatki spadały
rozpalonym węgielkiem oczy piślały
„nie oddam go nikomu
choć jestem jeszcze mały”.

MOJE PODLASIE

Ziemię podlaską
sielankę mojego życia
utajoną w słonecznych
i gradowych porach roku
tajemniczą jesteś o zmroku
uśmiechem witasz o poranku
w południe jak niewiasta
malujesz rodzinne zacisze
powiewem cieszysz
podlaskie życie
wzrokiem sycisz suknię w kratę
dopasowaną do gładkich bioder
podlaskiej przestrzeni
na której w słońcu się mieni
rzeczka Zielawa Grabarka
Bug trochę dalej
przejrzystym okiem patrzysz
na stado nurków
z błyszczkiem na głowie
może im wyszumisz wyszepczesz
jak wiernie kochamy tę ziemię.



RAJ NA ZIEMI

Biegnę po maliny
słodkich ust czerwieni
przy ścianie leszczyny
ścieżką wśród pszenicy
złocistego łąnu
z miodem zaręczonym
z zapachem rumianu
w niewinnych wiankach
przitulonych główek
przyjaznym splocie
tulą się bez słówek
w zacisznej gęstwinie
kłosy podrywają
żuki i motyle
biedronki i świerszcze
ziarnkami dotykają
w kwiecistym dywanie
nikt nie podejrzewa
jakie tam kochanie
zapach malin i dziewczyny
słodkich ust czerwieni
mały raj wśród zboża
ukochanej mojej ziemi



WIOSKO RODZINNA

właśnie jesteś moja
zawsze ze mną żyłaś
rankiem rozgruchanym
gołębią miłością
szczebiotem jaskółek
z rodzinną wiernością
me stopy mierzyły
koronkowe pola
wśród ścieżek atlasów
borówkowych lasów
nad rzeczką swarliwą
zostawiłam cienie
w słońcu ożywione
przed snem spowolniałe
codziennie powracają
do mojej wioski miłej

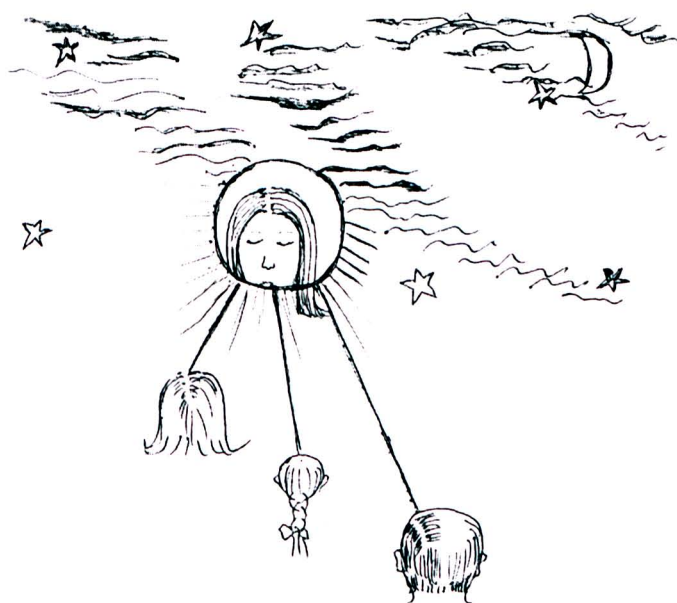
WIOSKO MOJA

Wiosko moja rodzinna
pod kopułą błękitu
pulsujesz życiem od świtu
tętnisz miłością i pracą
jak mrówki rosą myte
jak ptaki karmiące pisklęta
w głębokich gniazdach ukryte
jak robaczki pieszczące ziemię
ty oddychasz rodzisz i drzemiesz.

B O S A M I Ł O Ś Ć

Tu na Podlasiu bardzo blisko
na polanie wśród grających świerszczy
i arii ptaków opiewających wieszczy
często w niebo strzelało ognisko
przy którym leśnicy dłonie grzeli
czasami bigos lub co mieli
świeżą dziczyznę dla smakoszy
czynili to z rozkoszy
by zerwać myśli trudu codziennego
napawać serca i duszę zapachem
jodłowych lasów tu rozpostartych
wdychając woń pola ojczystego
do nieba wznosząc uwolnione lica
gonili młodość łodzią księżycą
spragnieni nie tylko wody
szli do leśniczówki by doznać ochłody
przy studni z kołowrotem
siadali tuż pod płotem
korzystając z gościnności żony leśniczego
w miejscu pachnącym żywicznym latem
świeżą skoszoną trawą z ziołami leczniczymi
swą wonią pobudzając miłosne rozkosze
przez tych co oprzeć się nie mogli
przyrodnim podsytom i jejmości stróżowaniu

by wdychać dowoli szlachetnego runa
krzykiem ogłaszała niebezpieczeństwo
jakie kryła ludzka natura
przechodnie śmiechem kwitowali krzyki
udając że słuchają echa muzyki
które niosło jak grom w deszczu skąpany
do serc wrażliwych i mocniej bijących
wystukując cichą melodię
po parku wieczorną rosą
gdzie miłość biegała boso.



ROZMOWA Z BOGIEM

B O S K I Ś W I A T

Boże codziennie cieszę swoją duszę
i serce kruszę gdy patrzę
na twoje dzieło upiększania świata
malowane niebem i topolami
najpiękniejsze jest wieczorami
tańczą w chmurach do świtu
tam czerwień gra wśród błękitu
porozrywane kolory tęczy
tajemnicze topole dręczą
chcą tulić kołysać w koronie
malować listkom dłonie
ptakom skrzydła ubarwić
boski świat ocalić
od miłości zapomnienia.

1999

ROZMOWA Z BOGIEM

Odwagi brak porozmawiać
z Tobą Boże
mam wiele do powiedzenia
me serce nie może
poruszać usta niegodne
wyliczyć co było naganne
złego uniesienia
czynów sznur nie do udźwigania
zerwania trudu brakuje
nadziei źródło życia
czerpię codziennie
proszę o kropelkę dziennie
wiem że widziałeś mnie Panie
pokłon oddaję w pokorze
nie karz mnie Boże
skieruj życie na właściwe drogi
stawiaj stopniowo wymogi
bym nie ustała w drodze
do Ciebie Boże.

D O S K O N A Ł O Ś Ć B O Ź A

Piękno jakie jesteś
czy wiosną kwiecistą
czy jesienią mglistą
dżdżystą perłową i złocistą
czy latem tęczowym
spowitym pnączem zielonym
może woda przejrzystą
odbiciem lustra gwiazdowego
a może jesteś księżycem
zmieniającym swe oblicze
wśród złotowłosych dziewczątek
po ścieżkach niebios modrujących
czy jesteś srebrzystą zimą
dumną w czarodziejskiej bieli
malujesz kwiaty wyjęte z bajek
by ujrzyć czas przestrzeni
nacieszyć oczy dowoli
zapomnieć co nęka i boli
oddalić myśli ciężkie i smętne
ujrzeć dotknąć odetchnąć
tym co jest piękne
gdzie falująca i garbata ziemia
w jaskini drzemie głucha
wyłożona granitową ścianą
grającego strumyku słuca.
Ile uroku w prażonym piasku
gdzie rosa życiem się mieni
i pochyloną starą wierzbą
i w szarej zwykłej grudce ziemi.
Ile zachwytu w dumie kobiety brzemiennej

niosącej w sobie życie światu
piękno bezbronnego niemowlęcia
i bezgraniczna radość z tego kwiatu
w pierwszym płaczu i uśmiechu jego
w bezinteresownej życzliwości
w porywczym twym działaniu
i niewinnej złości.

Wielkość umysłu ludzkiego
pojmuje doskonałość stworzenia
niebo i ziemia jest z nami spoista
dowodzi Boskiego istnienia.



B O Ź E

daj mi natchnienie
przekształcania myśli
w sznur pereł
mocno nawleczonych
na czcionki druku
rozjaśniające serca.

B O Ź E

proszę cię niewiele
daj mi spokojny
dzień powszedni
i z Tobą radosną niedzielę.

N A D B U G I E M

Wspominam wczesne lata
pielgrzymowanie u boku brata
na święto Matki Bożej Wniebowziętej
do Obrazu Cudownego w kodeńskim kościele
skromna smutna przebacziwa
swym wzrokiem uczyłaś wiele
o wielkiej wierze narodu polskiego
o cudownym uzdrawianiu ran jego
o swojej świętej podróży z Rzymu.
Marzyłam niegodna na kolanach
ja muszę spojrzeć w zadumane oczy
prosić p przebaczenie duszy kłamanie
które jak noc podchodziło podstępnie
w młode progi człowieka
tyś czuła i zawsze dostrzegała
przed sobą słabego pielgrzyma.
Umywszy swe nogi w Bugu
wijącym się wśród traw i wiklin
lekką wracałam do domu
w sercu niosąc modlitewną nadzieję.

(haiku)

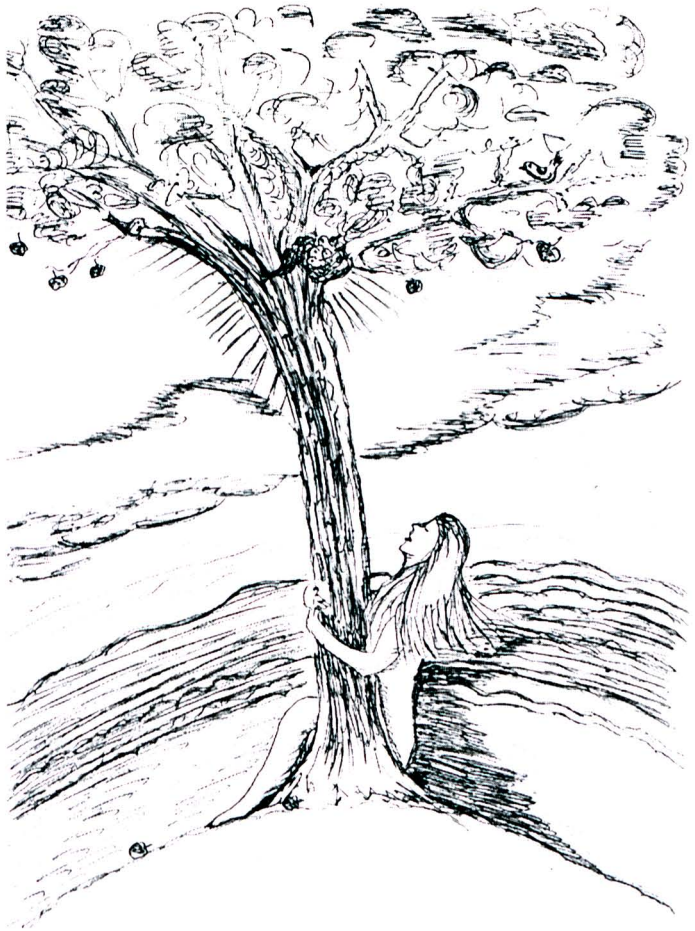
Z Chrystusem rozpiętym
codziennie rozmawiam
zmęczoną myślą

Oczy uniesione westchnieniem
na krzyż dzielący ratunek
w sumieniu bitwa

Sumienie przyjaźni
zagłusza tęsknotę
żyje miłość w nas.

MÓJ KRZYŻ

Ja mówię przez łyzy
gdy los drwi
jak wyniośle mnie poniża
ja jednak chcę dalej iść
i nieść swój krzyż.



DOTYK LATA

D O T Y K L A T A

Przeniosę dotyk twoich ust
do tańczącego z wiatrem czasu
zatrzymam w miłości ogrodzie
tulącego do kwiatów życia
każdego pachnącego lata.

W I O S N A

natchnienie życia
nadzieja drżącym
krokiem skacze
po młodej zieleni
w oczach odbicie
spogląda do nieba
o słońce i deszcz majowy
jak o kawałek chleba
i czyste powietrze połykane
przed zachodem słońca.

N O C

ukryła swe skronie
w gąszczu lasu
w konarach drzew
nie ma czasu
na igraszki księżycy
łagodnie tuli swe lica
do ciszy leśnej
jak do kochanka
oczekując zmroku
potem poranka.

26.11.1998 r.

P O D E S Z C Z U

małe stopki odcisnięte w piasku
kochane foremki
pozostają do brzasku
kto pierwszy je zasypie
dżdżownica koło wozu
koza przymierzy ślady
przechylając głowę
nastawiając na przemian
brodę i rogi
potem w nogi
i wszystko od nowa
tej wiosny nie pójdzie do Pacanowa.

W I A T R

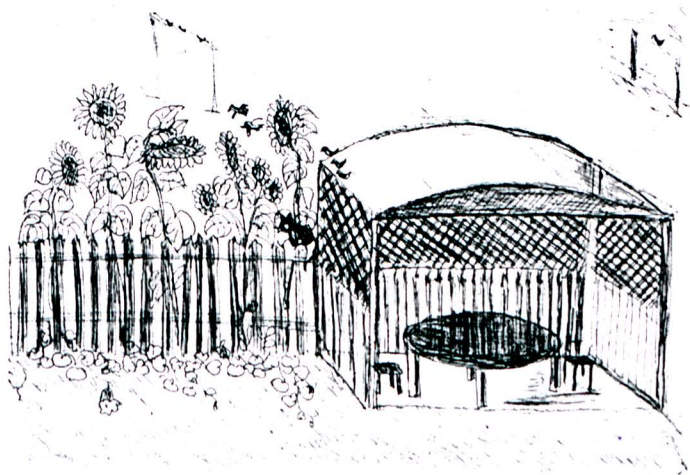
Wiatr wiosenny
kołysze nagie krople rosy
dojrzałe łezki deszczu
ukryte w pąkach kwiatowych
przytulonych do kotków wierzbowych
całowanych przez promienie
Usnąć nie może
tylko wiruje
by zwrócić uwagę
na przyjazne głaskanie
pocieszyć nie spieszyć
obudzić motyla z tęsknoty
i pogonić w zaloty
rozigranym dzieciakom
rozwiane włosy poprawić
świeże powietrze przywołać
ukołysać pisklęta do snu
melodią cichą
wśród jaśminu i bzu.

P R Z Y D O M U

trawnik ostrzyżony
hamak rozbujany
panna altanka
sukienka ażurowa
drewniana po kolanka
płotek malowany
smutny co ranka
widząc słoneczniki
jak głowami kręcą
jaśniejące świeczniki
kolorem słońca nęcą
trzmiele z daleka
a płotek stoi i czeka
w miejscu osłupiały
w brązowym kolorze
nic zmienić nie może
damy nasturcje
w gorącym uścisku
rozpuszczają tremy
za płotek a tam kotek
ukradkiem myszkuje
przykuca zmruża ślepia
wąsem antenuje
muszka to fraszka

chciałby ptaszka
tarcza słonecznika
zwodzi zawodnika
ta mała igraszka
kotka muszki i ptaszka
porusza słoneczniki
na spotkanie przy altanie
na rodzinne bajanie.

kwiecień, 1999 r.



DZIEWANNA Z OBRAZU

Na obrazie kwitnąca dziewanna
samotność jej pąki kołysze
w każdą noc jej szept słyszę
pragnie chwycić barwy do świtu
tulić chmurki codziennie do świtu
z motylkami tańcować w wietrze
z rosą wdychać czyste powietrze

Zamienię martwe niebo
na żywioł radości życia
miłością nakarmię przyrodę
wzrokiem nasycę ziemi urodę.

KONIEC WAKACJI
(wnuczkwowi Igorkowi)

słonecznych kąpiei
wodnych kuracji
domków na drzewie
w wietrznym powiewie
ucieka w pościgu
lato z czasem
na spotkanie goni
z roztańczonym wrzosem.

sierpień 1998

O G N I S K O

Płonie ognisko
wesoło biegamy
niech czujność
drzemie w nas
bądźmy ostrożni
by nie spłonął las
zbieramy patyki
podsycamy ognisko
pieczemy kielbaski
śpiewamy wszystko
robimy koło
z ognikami w rękach
wysoko nad głową
wiele radości i ciepła mamy.

wnuczek Igorek 1998

WYJAZD DO CHICAGO
(wnuczkwowi Igorkowi)

Puste miejsce przy stole
puste boisko pod topolami
w uszach ułamek hałasu i gwaru
który w niedzielę odleciał z Warszawy
do mamy poleciał do mamy
w świat daleki ciekawy nieznany
zaraz wróci wszyscy dumają
on w kościele u kolegów się bawi
po podwórzu błądzi jego śmiech i mowa
daremnie ciszę odganiają.

lipiec 2000

Z A O K N E M

Noc kolorowa
gdy zamkniemy oczy
ona lekko kroczy
pod nasze chaty
chowa się w zaułki ciszy
nikt nie słyszy
jak tuli się do ścian
zmęczona kołysze się
w cieniach drzew
lekki powiew wiatru
kołysankę śpiewa jej do snu.

IMPRESJA JESIENNA

Jesień wieloma dłońmi
otula łono ziemi
ozdabia wielobarwnym szalem
splątany srebrną nitką
zroszonym szklistą pogodą
i zapachem jesiennego dymu.

J E S I E Ń

Chłód z wiatrem się zmówili
że przegonią chmury
i nie będą mili

Chmury letnie
smutno spoglądają
niedawno pieściły
teraz odpychają.

Popłyniemy do krajów
przeróżnej zwierzyny
zwiastujemy im ciepło
bez śniegowej pierzyny.

J E S I E N N A M U Z Y K A

Szum jesiennego powietrza
sentymentalnie przygrywa
rozśpiewanej ptaszęcej rodzinie
w rytm rozkołysanego
jaśminowego krzewu
tulącego zziębnięte nóżki
w październikowy poranek.
Nagle dyrygent daje znak
wyciszając dżezową muzykę
wiatr zaczął się w piórkach
wyczuwając czołganie się
w rdzawej trawie białego kota.

20.10.2000 r.

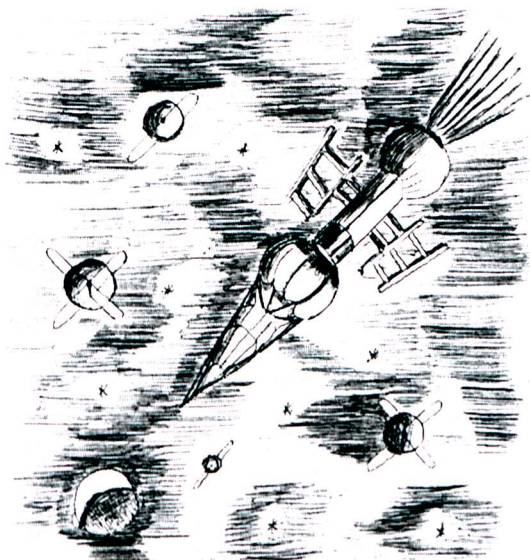
ZASIEJMY DOBRO

Na niebie goreją
gwiazdeczki miłości
na ziemi wschodzi
ognisko złości
wypełmy najpierw
w swoim ogrodzie
zasiejmy dobro
niech wschodzi
w miłości i zgodzie.

MARS POLAR

Grudniowa noc jaśniej zachwytem
Mars Polar Lander Satelita
przy internecie świat się niepokoi
napięta czujność instalacji naukowej
zgrzyt łoskot szum ciszy niecodziennej
oczekiwanie na krzyk amerykańskiej sądy
na znaki życia marsjanistycznego
nie doszły do życia ziemskiego
schłodzona temperatura zdrowe wody
ucichła szansa poznania Marsa urody.

03.12.1999 r.



ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Ostatnie kartki z kalendarza
Odfruwają jak biały welon czasu
Cicho spokojnie i bez hałasu
Układamy nasze marzenia w szeregu
Milczenie i radość te chwile podsycą
Nad obrusem białym wyciągnięte ręce
Blask oczu najbliższych zachwyca
Z białym okruszkiem Bogu w podzięce
Nawzajem wszyscy złożą życzenia
Zabrzmi kolęda nad pachnącym sianem
Miłość rodzinna rozpala tam serca
Dziecięce piersi rozpierają wzruszenia.

28 listopada 1999 r.

Z A C M I E N I E K S I Ę Ż Y C A

W jasny poranek styczniowy
Księżyc wypoczywał w cieniu ziemi
czuł się nagle zabezpieczony
przed galopem słonecznych koni
pędzących od nieba do ziemi
zaprzężonych w złote lejce
tuli lico do gwiazd roztańczonych
wychudzony szuka przyjaciela
ziemia kocha zmiennego uwodziciela.

20 stycznia 2000 r.

DO MIASTA

(dla wnuczki Klaudii)

Moja maleńka dziewczynko
wahałaś się skrycie
czy odjechać do mamy
która kocha nad życie
czy zostać w domu z całą rodziną
która się przygląda
z jaką chodzisz miną
moja maleńka jak dzielnie
wybierałaś się w drogę
teraz tak pusto
ja też nie mogę
bez twoich igraszek
uśmiechu i płaczu
i mowy dziecinnej
smutno jest w domu na podwórzu
nikt nie wydaje rozkazów
pić siusiu ja chcę do mamy
kotka Kamy małych piesków
roweru huśtawki spaceru loda
batona kolegę Konradka
a nieposłuszna pusta gadka
zaraz uciekłaś do dziadka
tam ciasteczko napój w rączce
guma do żucia a w drugiej
trzymałaś mocno Gucia
teraz cisza dokoła
ty tak dzielnie wychodziłaś z domu
jak dama wsiadałaś do samochodu
z plecaczkiem zapamiętać trudno

co spakowała mama
sukienki buciki spinki
płaszczki piżamy getry
bluzeczki swetry kurtki skarpety
rajstopy potem jeszcze buziaczek
na drogę i z Bogiem
do miasta Zamościa
do cioci za gościa.

31.08.1997 r.



Ś N I E Ż E K

Biały śnieżek
skoczył z nieba
na swym spadochronie
ulatuje wciąż wiruje
model bez powtórek.
Siły ducha dzieciom dajesz
posadzić na sankach
tłustego bałwanka
jak wodza wyprawić do boju.
Biała wyprawa miękka zabawa
góra pomysłów i przygód wór
o dzięki ci biały puchu
przynosisz dzieciakom radości moc
i kolorowe sny w zimową noc.

1997 r.

Z I M A

słońcem posrebrza
śnieg pod lasem
wygłodzone zwierzęta
wychodzą czasem
dajmy im sianka
weźmy od baranka
podzielny z leśnym bratem

25.11.1998

N I E S A M A

Nie jesteś sama
nie goń myśli
gorzkich i pustych,
nie zamykaj siebie
w okowach celi domowej,
więziona od bliskich i znajomych,
oczu maluczkich, szczerych,
od zwierząt oddanych
i nieludzko wiernych
od nieba słońcem pozłacanym
od nocy księżycem fruującym
zaglądającym do zakamarków
świata zagubionego w rodzinie
ubolewając nad twoją miną.

Nie jesteś sama
wśród śpiewu ptaków
kołyszących się w hamakach
nadzieją malowanych
i beztrosko przeplatanych
kasztanem, kaczeńcem i tulipanem
wśród młodych pędów świerków
i żywicznych sosen na polach
piaszczystych z dala od brzoź
białych przegonionych.

Nie jesteś samotna
wśród twarzy nadętych
złośliwych, przemądrych
chytrych, zgryźliwych i czerwonych

popatrz na chmurki pierzaste
one weselą się zawsze,
straszą burzą zarozumiałych
pieszczą mową swoją ciepłą
i ślą barwę tęczową z nieba
z której spokój wewnętrzny płynie
dla samotników w każdej rodzinie.

Popatrz na trawę
zdeptaną przy drodze,
nie jesteś sama na co dzień
ona patrzy na ciebie
jak chodzisz, dumasz
płaczesz skrycie
podnieś głowę do góry
wysoko jak ona w chmury
trzeba nauczyć się
kochać każde życie.

H A I K U

spłowiwały zapach jesieni
krucza tuba dymu
ze śpiącego lata

wielopalczysta jesień
tuli rozdygotane myśli
mgła z pożądania
płacze

jesienne kolory bycia
słodki zachód słońca
ożywia wspomnienia

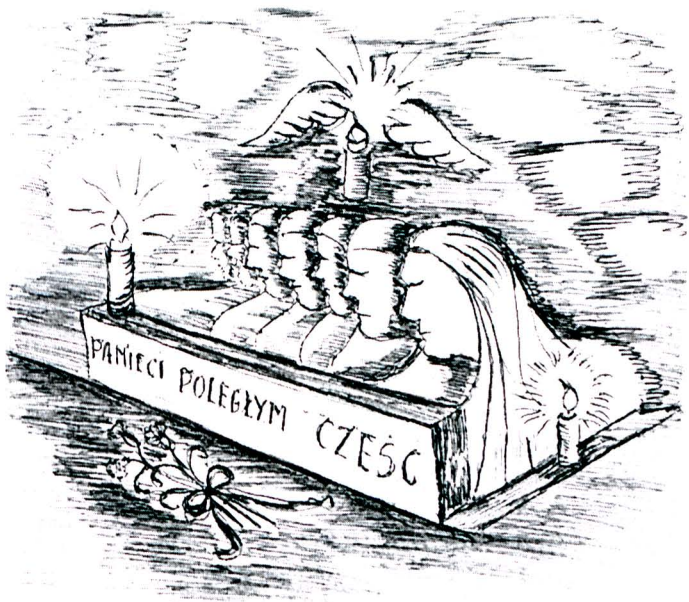
mgła tańczy na
dywanie
wiatr roztopiony
w wiklinie
gra harmonia miłości

bogate życiem
twarze kobiet
piszą książkę

bez słów
patrzemy w oczy
umiemy czytać

łuna kołysze ich życie
tam światło wspomnień
chwile odmierzają czas

przed zakrętem chwil
nie ma postojów
zakaz prędkości
nie istnieje



ŻYWA PAMIĘĆ

ŻYWE WSPOMNIENIA

Niech zakrzyczy głos pokoju
i załopocze nad cmentarną równiną
otwórz szeroko myśli i oczy
nad tymi którzy nigdy nie giną
niech ślady iskrzą niezgaszone
a słowa będą jak ognie rozpalone
czyny ich to pochodnie jaśniejące
wspomnieniom niewygaszonym.

1999 r.

NADZIEJA I WIARA

Spokojnie spadają ostanie listki
dłońmi głaskają kruche życie
sentymentalne powietrze i przechodniów
idących rankiem do kościoła.
Ziemia zmęczona woła do Boga
wierząc w zmartwychwstanie
i gorącą modlitwę wiernych.

30.10.2000 r.

WIDMO NAD WISZNICAMI

Niebo pochłonęło jęk ludzki
nad Wisznicami w kotlinie
kirkut przyjął niewinnych
to widmo w pamięci nie ginie
potem tam była strzelnica
smutne sosenki bez znicza
one też straciły blask życia
niekiedy zajazd pulsuje im należycie.

20.10.2000 r.

T A N I E C Ś W I Ę T Y C H

Przytuleni cichutko do chmurek
przybywają z domu niebieskiego
szczęśliwego drugiego życia
opływają łódkami czasu
modlitewnym tańcem opatrności
wśród żywych i zmarłych
uwielbiając Najwyższego Pana.

N A D G R O B E M

rodziców stoją synowie
dostojni milczeniem
zadumani wspomnieniem
modlitewne spojrzenia
przebaczenie
czas karze
odmienić ich twarze

02.11.1998 r.

U L O T N O Ś Ć

Życie jak rosa znikająca skrycie
przy pierwszym promyku słońca
to gwiazdka świecąca do końca
to listek jesienny blisko nas
to płatek śniegowy tulący wiatr
przychodzi na wszystkich czas
dajmy im odejść spokojnie.

listopad, 2000 r.

BARWNE OGRODY

Często
zawracam myśli do dzieciństwa
przywołuję dawne ogrody
pachnące matczyną miłością
kwieciste odbicie w źrenicach
niezapomniane barwy życia
daleko od nas zostawione.

PSALM O SŁOWACKIM

Do Pana wzniosłeś duszę swoją
Usłyszałeś głos i ujrzałeś aureolę w blasku
Wtopiony w skały dominował o brzasku
Widziałeś Pana nad majestatem pejzażu
Jasnością wybrukował twoją drogę bagażu
Wyprowadził cię na szeroką drogę
Obudził w tobie duchową urodę
Uważałeś się trzecią osobą Trójcy świętej
Duch dyktował ci prawdy niepojęte
Strzegłeś prawdziwej wiary w Bogu
Jako sztandaru na ojczyzny progu
Stałeś się ulubieńcem młodego pokolenia
Wyrocznią i gwiazdą zbawienia
Pan twoje słowa uaktualnił w czasie
Oddałeś Panu cześć i chwałę w okrasie
Złożyłeś dary w bogatej szacie
W potrzebie chciałeś się schronić w jego chacie
Do wszystkich narodów dochodzą twoje słowa
Dał ci Pan czego pragnęło serce i mowa
Pan tarczą wszystkich którzy mu ufają
Daje siłę poetom jeżeli w nim pokładają.

W S P O M N I E N I A

Wysyłam swój wzrok od siebie
drogą mglistą dalekich chwil
zapisanych w jasnym umyśle
nie naświetlonej wspomnieniami kliszy
w kolorowym szumie ciszy
młodości biegnącej do mety
niedogonione promyki radości
odkrywam kwieciste dzieciństwo
przyjaźnie krewne miłości
buduję wierne mosty
na późniejsze lata szarości.

17.11.1999 r.

O D T R ą C O N A

Ja jestem zawiedziona
ja jestem odtrącona
wyciągam dłonie
spracowane i umęczone
oczy nie patrzą w mą stronę.
Ja jestem udręczona
nie patrz nie mów
tak woła ona.
Ja jestem przerażona
gdy niedołączna przyjdzie do mnie
położy przywiąże
kto rzuci spojrzenie własne
jak słońce jasne
potrzebne człowiekowi.

06.06.1997 r.

PSALM O ŻYWYM KRZYŻU

Cierpienie to krzyż zbawienia
Dźwigany przez każdego z nas
Widzę codziennie swojego tata
Jak cierpi przez lata
Jest dziewięćdziesięciodwuletnim starcem
Rany po całym ciele
Plecy golenie mówią wiele
Krew żywa tryska i spływa
Rany codziennie rodzą się kwitnące
Umysł i ciało cierpiące
Jak lato oczekuje promienia
Tak on pragnie zbawienia
Otwórz czyste serce w nim Boże
Żywy Krzyż dźwigać pomożesz
Niech radują się kości kruszące
Rozum i ciało cierpiące
Spójrz z nieba na swą latorośl
Otwórz jego wrota pokutne
I w bukiet zwiąż kwitnące rany

Bóg żywy widzi cię mój ojcze
Przychodzi codziennie do twojego domu
Przynosi Błogosławieństwo Boże.

październik, 1999 r.
(przed śmiercią ojca)



SPIS TREŚCI

Ryszard Chojecki „Zasiejmy dobro wszędzie” 5

I. TANIEC MYŚLI

Taniec myśli	11
Nasze sny	12
Spotkanie	13
Porozumienie	14
Mów do mnie	15
I ty pragniesz	16
Twoje oczy	17
Mój najdroższy	18
Trzymaj życie	19
Aksamitna pani	20
W kolejce	21
Kto jest przyjacielem	22
Tak chciała	22

II. IMPRESJE PODLASKIE

Impresja podlaska	25
Impresja wisznicka	26
Osada nad Zielawą	27
Wskazówki ducha	28
Na Podlasiu	29
Moje Podlasie	30
Raj na ziemi	32
Wiosko rodzinna	33
Wiosko moja	34
Bosa miłość	35

III. ROZMOWA Z BOGIEM

Boski świat	39
Rozmowa z Bogiem	40
Doskonałość Boża	41
Boże	43
Nad Bugiem	44
Haiku	45
Mój krzyż	46

IV. DOTYK LATA

Dotyk lata	49
Wiosna	50
Noc	51
Po deszczu	52
Wiatr	53
Przy domu	54
Dziewanna z obrazu	56
Koniec wakacji	57
Ognisko	58
Wyjazd do Chicago	59
Za oknem	60
Impresja jesienna	61
Jesień	62
Jesienna muzyka	63
Zasiejmy dobro	64
Mars Polar	65
Święta Bożego Narodzenia	66
Zaćmienie księżyca	67
Do miasta	68
Śnieżek	70
Zima	71
Nie sama	72
Haiku	74

V. ŻYWE WSPOMNIENIA

Żywe wspomnienia	77
Nadzieja i wiara	78
Widmo nad Wisznicami	79
Taniec świętych	80
Nad grobem	81
Ulotność	82
Barwne ogrody	83
Psalm o Słowackim	84
Wspomnienia	85
Odtrącona	86
Psalm o żywym krzyżu	87



Stanisława Łogonowicz ur. 9 czerwca 1940 r. w Żeszczynce k/Wisznic. Ukończyła wyższe studia zawodowe o kierunku technicznym. Pracowała ponad 30 lat jako nauczycielka, a następnie została dyrektorem szkoły w rodzinnej miejscowości. Pisaniem wierszy, a także malarstwem, zajęła się na emeryturze. Należy do Klubu Literackiego „Maksyma” w Białej Podlaskiej. Laureatka XIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego otrzymała nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

za tematykę podlaską. Dwukrotnie prezentowała na wystawach swoją twórczość plastyczną: 1997 r. „Zniewolenie alkoholizmem i narkomanią”, 2001 r. „Twarze kobiet” - obie ekspozycje były prezentowane w Klubie Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. Jest autorką tomików poetyckich: „Odnaleźć siebie”, „Świat małego dziecka” i „Pod welonem czasu”. Wiersze autorki trafiły do antologii „Igliwia smak” oraz „Unici w poezji polskiej”.